PRENUMERATA w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincję miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.

NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 282. Kraków, Sobota 10 grudnia 1910. Rok III.

Spis ludności.

W ooraz szybszem tempie zbliżamy się do dnia, w którym stoczy się prawdziwa batalja narodowa nie tylko w naszym kraju. To też kiedy nam na myśl przyjdzie wyraz »konskrypcja«, mimowoli duch poważnieje i umysł pracować zaczyna intenzywniej, wytężając myśl ku tajemniczemu dniowi, mającemu w ten chaos narodowy naszego kraju rzucić zwodzicielkę cyfrę.

I nie inne wypada nadać jej miano, albowiem gdzie dziesięcioletni okres daje takie dziwolągi, jak np. w Krzywczycach pod Lwowem, gdzie jeszcze w roku 1890 było 1013 Polaków i 37 Rusinów, a już w roku 1900 tylko 98 Polaków i aż 1151 Rusinów — tam o pozytywnej wartości cyfry, określającej daną narodowość, niema nawet mowy.

Dlaczego to tak? Wina leży w niefortunnem, nawet w bezsensownem, nazwaniu odnośnej rubryki Nr. 13 arkusza spisowego: »Język towarzyski!«.

Kto taki tytuł przeczyta, nie dziwota, jeśli przyjdzie do przekonania, iż pytają go nie o to jakiej on jest narodowości, lecz o to — jakim on językiem mówi z sąsiadami. znajomymi itd.

I wprost wierzyć się nie chce, by komisja statystyczna mogła tak twardo obstawać przy takiej niedorzeczności, jaką jest właśnie ów tytuł rubryki.

Nie stanowiłby on żadnej różnicy tam, gdzie narodowość jednolita — lecz w Austrji — gdzie ma się do czynienia wszędzie z mniejszościami narodowemi, rubryki winne być jasne, zrozumiałe i rzecz bez wszelkich wątpliwości stawiające. A więc: **narodowość**, ale nigdy **język towarzyski!**

Ileż to daje pola do popisu wszelkim agitacjom. O sile zaś narodu stanowi zawsze faktyczny stan rzeczy, nigdy zaś wyagitowana cyfra. Jeśli bowiem stanie 1000 Polaków czy 1000 Rusinów i zacznie wołać o prawa, daremnie będzie ktoś wskazywał na konskrypcyjne kreski, starając się przekonać wszystkich, że tam Polaków czy Rusinów jest tylko 10.

Jestto rzecz tak jasna, że wprost zbyteczną wydawaćby się mogła agitacja za zapisywaniem się do tej lub innej narodowości, graniczącem z tak zwanem duszołapstwem podstępnem. Agitacja jednak trwa i w miarę zbliżania się dnia 31 grudnia wciąż wzrastać będzie, trudno bowiem mieć tę pewność, że gdy trzeba będzie, tych tysiąc stanie i krzyknie...

Ta jednak agitacja, oparta na dziwolągu statystycznym — „język towarzyski“ — powoduje, iż gorętsi twierdzą, że rubryka ta rozmyślnie jest tak nazywaną, by nie dać umysłom spocząć t. j.. że wypływa ona z prastarej zasady *divide et impera*.

Nie twierdzimy tego, ale też i nie zaprzeczamy, komisja zaś statystyczna twierdzi, że dlatego nie czyni zmian w nazwach rubryk, by nie powodować zbyt rażących przeskoków tj. by badanie porównawcze kilku konskrypcji było ułatwionem. Wedle statystycznej komisji tedy zmiana tytułu rubryki spowodowałaby gwałtowne zachwianie się poziomu dotychczasowych obliczeń.

Ładne to niechwianie się poziomu, gdzie na podłożu dziwoląga statystycznego mogą urość takie Krzywczyce — ładne to obliczanie, gdzie cyfra zawisła jest od pierwszego lepszego agitatora. Czyż opłaci się wogóle cośkolwiek z takich cyfr wnioskować?

A jednak cyfra ta ma swe znaczenie — i z tem musimy się liczyć poważnie, bośmy już przyzwyczajeni do tego, że u nas robi się kreski i pałki, liczy się je i sumuje bez względu na to, czy i jaką one mają wartość!

To też musi stanąć cały naród, by strzedz swe syny i każdy co żyje wśród widowiska obconarodowego musi wpisać jako język towarzyski — »*język polski*« — chociażby nie ojczyście, ani rodzinnie ale towarzysko nie miał możności jednego wypowiedzieć słowa.

Będzie to dziwoląg nowy, ale jedyne lekarstwo na sparaliżowanie skutków dziwoląga statystycznego. Tu na zachodzie powinni o tem pamiętać Polacy, żyjący na pograniczu Śląska.

Z organizacji P. S. L. na wschodzie.

Rozrzuceni po różnych gminach Galicji wschodniej liczni czytelnicy „Przyjaciela ludu“, przyznający się do Polskiego Stronnictwa Ludowego — nie przedstawiali dotychczas zwartej organizacji partyjnej, a niekiedy tonęli nawet w mętach wszechpolskich, które tamtą część kraju zalały szowinizmem narodowościowym w imię rzekomo obrony interesów narodowych.

Podczas wyborów w tych stronach ludowcy choć wysuwali własne kandydatury, prawie nigdy jednak nie dochodzili do mandatu poselskiego, gdyż ten albo wydzierała ludowi klika rządowa, albo też »zdobywał« go jaki patentowany patrjota konserwatywny, rezygnujący następnie na rzecz wszechpolaka a nasz chłop czy małomieszczanin musiał ustępować w imię ratunku zagrożonego stanu posiadania Polaków.

Wszystkiemu był winien brak ścisłej tam organizacji ludowców, którąby nietylko podczas wyborów przeprowadzała agitację, ale i w czasie sześcioletnich ferji wyborczych wyrabiała sobie ludzi.

Potrzeba bardziej spoistego takiego zorganizowania powiatów wschodnich pod sztandarem PSL. okazała się tem pilniejszą, że ludność tamtejsza, zastąpiona w sejmie i parlamencie bądź to przez Rusinów, bądź przez Żydów, bądź też przez Polaków wprawdzie, ale konserwatystów lub wszechpolaków, nie ma najmniejszego pożytku ze swoich posłów, którzy się nią nie zajmują i wcale się tam nie pokazują. Organizacja tedy zastąpić musi opiekę właściwych posłów i podając przez coraz to wyższą instancję organizacyjną aż do władz naczelnych w Stronnictwie ludowem postulaty tego ludu polskiego na wschodzie, ma mu zapewnić interwencję posłów ludowych.

Tak pojęła misję swoją co do wschodnich powiatów Komisja organizacyjna PSL., delegując sekretarza Stronnictwa, red. Wąsowicza w okręg wyborczy przemyski. W **Przemyślu** tedy odbyło się wczoraj 8 bm. (w sali „Gwiazdy“) pierwsze takie zebranie organizacyjne, zebranie ludowców z całego okręgu tj. z powiatu przemyskiego, dobromilskiego i mościskiego.

Zagaił je członek Rady Naczelnej PSL. p. J. Jaworski z Krasiczyna wobec bardzo licznych zebranych nawet z najdalszych okolic okręgu. Obradom przewodniczył dr. Józef Langer, lekarz okręgowy z Mościsk, w towarzystwie p. Adama Staroniewicza, jako zastępcy przewodniczącego i p. Adama Cichobłazińskiego, jako sekretarza.

Po referacie red. Wąsowicza rozwiązały się języki zgromadzonych, z których każdy wyrażał przedewszystkiem radość z powodu urządzenia takiego zebrania, gdyż od szeregu lat nic podobnego w powiatach tych się nie urządza. Każdy zaznaczał, że posła tego okręgu, a do wczoraj wiceprezesa Koła polskiego, dr. Czaykowskiego, od czasu wyborów na oczy nie widział. Każdy nawoływał do organizacji.

Sprawiedliwość nakazuje jednak nie przemilczać, że jeden z obecnych (p. Czerwiński z Tuligłów) przybyły z okręgu wyborczego samborskiego, imieniem swojej okolicy zapytywał także: co słychać z ludowym posłem Mleczką, którego też wyborcy nie mieli jeszcze szczęścia oglądać na sejmikach relacyjnych... Odpowiedź przedstawiciela Prezydjum PSL. mogła wypaść tylko tak, że poda to zapytanie do wiadomości tego posła i władz Stronnictwa.

Ale tasama sprawiedliwość nakazuje zanotować, że reszta posłów PSL. spotkała się z uznaniem innego z obecnych, i to Rusina, Jana Iwaneczki z Krasiczyna, który, potwierdzając słowa referenta o możliwości zgodnego pożycia chłopa polskiego z ruskim, podniósł zarazem i tę zasługę posłów ludowych, że choćby nawet nie mogli wiele zdobyć, to przecież urządzają liczne sejmiki relacyjne, na których zdając sprawę z tego, co się dzieje, wyjaśniają na jakie napotkali przeszkody w swoich staraniach.

Zebranie miało nastrój bardzo serdeczny. Zabierali głos ludzie, którzy od lat 12, 14 i 16 są cichymi wyznawcami Stronnictwa ludowego, prenumerując od tego czasu »Przyjaciela ludu«. Żalili się na drobne swoje kłopoty, na szykany kolonistów niemieckich (w Rosenburgu) i na brak opieki ze strony władz, — ale też rzucali i głębsze myśli, występując np. przeciw nierówności nauki w szkole wiejskiej a miejskiej (p. Jan Szot z Lackiej woli) — i reszcie opowiadali o potędze Stronnictwa Ludowego, którą poznali osobiście na Kongresie tarnowskim (pp. Molenda Antoni i Staroniewicz).

Powszechne zadowolenie wywołały słowa p. Adamowicza z Niżankowic, który solidaryzując się z PSL., oświadczył jako urzędnik, iż nie żąda wcale podwyższenia pensji, gdyż ta mu wystarcza. Wystarczyć też powinnaby i innym urzędnikom, gdyby nie żyli nad stan, nie zaciągali skutkiem tego długów, z powodu których muszą wciąż żądać podwyższenia płac.

Kilkakrotne rzęsiste oklaski chłopskich dłoni przerywały przemówienie tego niezwykłego urzędnika-obywatela, który miał cywilną odwagę powiedzieć o wielu kolegach swoich świętą prawdę.

Zresztą przemawiali pp. Jan Skowronek z Kosienicy, Andrzej Gradowski z Wyszatyc, Antoni Domin, Jaworski, dr. Langer i referent.

Do Komitetu organizacyjnego wybrani zostali: na okręg sądowy przemyski pp.

Karciarze. 2

Naraz wśród zaróżowionego widnokręgu na wschodzie ukazała się purpurowa tarcza słoneczna, rzucając snopy złocistego światła na cały krajobraz. Młodzi ludzie przystanęli na chwilę, uderzeni niezwykle wspaniałym widokiem.

— Doprawdy lękam się o ciebie, Arturze, — rzekł nakoniec Jerzy Harcourt z czułością i troskliwością braterską.

— Zupełnie bezpotrzebnie — odparł młodzieniec. — Znasz zapewne przysłowie: Złego licho nie weźmie".

Powiedział to z prostotą iście chłopięcą, niemniej wyraz twarzy przyjaciela i dźwięk głosu serdeczny poruszył go, i niezdolny znieść jego spojrzenie, odwrócił głowę zakłopotany.

— Drwiłbym sobie z tego wszystkiego — rzekł na pozór szorstko — gdyby nie to, że inni cierpią z mego powodu.

— Porzuć tę grę nieszczęsną, Arturze — mówił Harcourt bardzo poważnie. — Radzę ci to z własnego doświadczenia, bo niestety i ja kiedyś postępowałem podobnie, możesz mi więc zaufać na słowo. Marną tę zabawę opłaca się zbyt drogo. Błagam cię, przestań już...

— To być nie może, przynajmniej nie teraz.

— Ale czemuż nie zaraz! Marnujesz zdrowie i szczęście twoje całe.

— Mówię ci, Jerzy! — zawołał Darley z rozpaczą prawie — gdybym przestał grać teraz, byłbym całkiem zrujnowany.

— To nonsens, Arturze. Wszakże niedawno odziedziczyłś majątek, przynoszący trzy tysiące funtów rocznego dochodu i mający wartość najmniej 50 tysięcy; toć drobnostka zaciągnąć pożyczkę, by spłacić te kilka tysięcy długu.

Artur, straciwszy już całkiem panowanie nad sobą, zwrócił twarz bladą i zmienioną do przyjaciela i rzekł głosem, w którym drgało tłumione łkanie:

— Niestety, cały ten majątek przegrałem już w przeciągu dwóch tygodni i lord Claverley posiada moich weksli przeszło na czterdzieści pięć tysięcy funtów. Wieś zostanie sprzedana, a najsmutniejsze to, że matka moja i siostra zmuszone będą opuścić dawną rodzinną siedzibę i tułać się po świecie. Myśląc o tem, dostaję zawrotu głowy i sam nie wiem, co począć.

Jerzy Harcourt oniemiał z przerażenia i przystanął na chwilę:

— Nie miałem pojęcia, że zabrnąłeś tak głęboko. Czterdzieści pięć tysięcy funtów przegrać w przeciągu dwóch tygodni, to wiele!

— Co wieczór miałem nadzieję, że szczęście się zmieni, i przyrzekałem sobie święcie nie ruszyć już potem kart nigdy w życiu.

— Mówi się tak zawsze; przechodziłem ja to samo.

— Sam przyznasz, Jerzy, że teraz przestać nie mogę. Nie warto oszczędzać tych pięciu tysięcy, które pozostały mi jeszcze, a gdybym przez jedną noc miał takie szczęście, jak Claverley, odegrałbym wszystko. Czemuż nie miałoby mi się poszczęścić choć raz jeden, gdy on wygrywa ciągle! Nie tracę nadziei, że może jutro odniosę zwycięstwo.

— Jutro i tak grać nie będziesz z lordem, zanosi się bowiem na poważne sprawy w klubie.

— A co takiego?

— Właściwie dotyczy to głównie komitetu, ale tobie mogę zaufać. Wiadomo ci, że od czasu, jak się ożeniłem, grać przestałem, a jeżeli dzisiaj przyszedłem tutaj i przyglądałem się grze waszej od początku do końca, to musiałem mieć ważne powody.

— Sądziłem, że zrobiłeś to z przyjaźni dla mnie.

— Po części tak, ale głównie ze względu na twego przeciwnika!

— Nie wiedziałem wcale, że znasz lorda Claverley...

— Właśnie znam go tylko z opinji, lecz to, co słyszę o nim, nie podoba mi się wcale. Byłem tu zresztą jako członek komitetu w charakterze obserwatora.

— Cóż komitet ma z tem do czynienia?

— Powiem ci otwarcie, że krążą rozmaite niepochlebne pogłoski o lordzie. Ale bądź spokojny mój drogi, ty wmieszany w nie nie jesteś i wszyscy wiedzą, że z zimną krwią przegrywasz; lecz są inni, którzy nie pozwalają się oskubywać tak powolnie. Mówią, że lord na rozmaitych sportach potracił wszystko, zanim wyjechał do Ameryki; sądzono powszechnie, że nie wróci już stamtąd, gdy nagle po sześciu tygodniach zjawił się znów w klubie, chcąc powetować grą w karty to, co stracił na wyścigach.

C. d. n.

Fedyk Leon, Gradowski Andrzej i Kuczkowski Piotr — na okręg niżankowicki pp. Adamowicz Mieczysław i Gorgoński Jan — na okręg dobromilski pp. Domin Antoni i Freund Marjan — na okręg mościski pp. Kardasz Paweł, dr. Langer Józef i Szot Jan — na okręg sądowo-wiszniański p. Czerwiński Józef.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem przez aklamację następujących rezolucji:

»Ludowcy powiatów Przemyskiego, Mościskiego i Dobromilskiego, zebrani w dniu 8 grudnia 1910 w Przemyślu, po wysłuchaniu sprawozdania z obecnej sytuacji politycznej i działalności Zarządu PSL. — wyrażają Prezydjum i Posłom PSL. za ich dotychczasową wydatną działalność najżywsze wotum zaufania«.

»Wierząc, że tylko jedność ludu w całym kraju zorganizowanego pod sztandarem PSL. w wielką armię ludową, przyniesie rolnikom i mieszczaństwu zwycięstwo na polu ekonomicznem i politycznem — obowiązujemy się do szerzenia w kraju idei ludowej i do zwiększania szeregów Polskiego Stronnictwa Ludowego«.

»Zgromadzenie oświadcza się przeciw dwutypowym seminarjom, żąda zrównania nauki w szkołach wiejskich z miejskiemi i żąda lepszych podręczników«.

Przegląd polityczny

Z Izby posłów.

Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad prowizorjum budżetowem. Z Polaków przemawiali: Tomaszewski, Kozłowski, Stapiński i inni. Po ich przemowach ukończono pierwsze czytanie przedłożenia i odesłano je do komisji budżetowej.

Z Koła polskiego.

Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego minister dr Dulęba dał obszerne wyjaśnienia w sprawie regulacji rzek, które przyjęto do wiadomości. Na zapytanie pos. Olszewskiego i kilku innych prezes dr Głąbiński wyjaśnił, w jaki sposób nastąpić ma rozdział funduszu na subwencje rolnicze. Następnie dr Buzek jako referent zagaił dyskusję o ustawie bankowej. Mowcy przeważnie podnosili opozycję przeciw postanowieniu ustawy, która stawia parlament w położeniu przymusowem, orzekając, że o ile do 4 tygodni parlament nie zajmie się żądaniem banku co do podjęcia wypłat w gotówce, to żądanie to uważane będzie za przyjęte. Uchwalono, żeby dr Buzek przy pierwszem czytaniu ustawy bankowej w Izbie zabrał głos w tej sprawie.

Z sali koncertowej.

Koncert towarzystwa muzycznego.

Twórczość Brahmsa wypełniła treść III. symfonicznego koncertu towarzystwa muzycznego. Po zrównoważeniu się sprzecznych opinji zachwytu (Schumann) i niechęci (Wagnerianie) widzi krytyka nie bez słuszności w dziełach Brahmsa łącznik klasycyzmu Bethovena z romantyzmem Schumanna, a utwory przedstawione w spomnianym koncercie opinję tę usprawiedliwiają.

Uwydatniło się to w pierwszej linji w symfonji II e-moll, ujętej w formy klasyczne, o pięknym rycersko-romantycznym motywie II części i potężnej w swej sile części III, opartej na prostym a pomysłowo obrobionym temacie. Powaga nastroju granicząca z ponurością — jeden z rysów charakterystycznych twórczości Brahmsa — stanowi też znamienną cechę »Uwertury tragicznej« i »Pieśni przeznaczenia«. Ta ostatnia na chór i orkiestrę w partycji chórowej może na pozór za ciężka ma jednak miejsca polifonicznie potężne i dlatego choć nie wywołuje bezpośrednio zbyt silnego wrażenia wykazuje moc twórczą kompozytora o własnym odrębnym prawie stylu.

Że wykonanie tych dzieł było nadspodziewanie dobre, to zasługa dyr. Nowowiejskiego, który umiejąc w wykonawców wlać zapał a wpoić karność i poczucie muzycznego smaku zbliża wreszcie orkiestrę towarzystwa muzycznego do tego ideału jakiego ziszczenia oddawna oczekujemy.

Utwory fortepianowe (Rapsod I i Intermezzo) wykonała p. Abłamowicz-Meyer, która odnowiła swą znajomość z muzykalnym światem Krakowa z czasów swego panieństwa, kiedy składając dań ze swego młodziutkiego jeszcze na ówczas talentu muzycznego bywała witaną na estradzie jako bardzo sympatyczne zjawisko, dzięki zwłaszcza ujmującemu wdziękowi postaci a spokojowi i szczerej prostocie w interpretacji utworów. Zalety te nie znikły, a talent spotężniał i dojrzał, uwydatniając się obecnie w grze technicznie wyrównanej, należycie pogłębionej, w rzucie ręki śmiałym, a w tonie pięknym, polecając koncertantkę bardzo korzystnie.

Dr. A. J.

KRONIKA.

Przemysł ceramiczny, dwutygodnik poświęcony fabrykacji cegieł, dachówek, drenów, kafli itp. zaczął wychodzić z dniem 1 bm. w Krakowie pod redakcją inżyniera Romana Z. Ciesielskiego.

Kraków 7 grudnia.

Nagły zgon. Wczoraj o godz. 5 po południu upadł na ulicy Wiślnej Karol Czecz, marszałek powiatu wielickiego. Wezwane natychmiast Pogotowie ratunkowe, stwierdziwszy chorobę sercową, przeniosło go do karetki, aby go przewieść do kliniki wewnętrznej, chory jednak zmarł w drodze.

Teatr ludowy. Dobiegają końca próby z komedji „Świat bez mężczyzn", która ukaże się jutro na benefis utalentowanej i zasłużonej artystki Marji Grabowskiej.

Tow. demokratyczne w Krakowie urządza zebranie dn. 12 bm. w sali posiedzeń Rady m. z następującym porządkiem dziennym: Reforma wyborcza i sytuacja w sejmie; ref. poseł dr Leo. Obecna sytuacja w parlamencie; ref. poseł dr Battaglia. Po referatach odbędzie się dyskusja. Początek o godz. 6 wieczór.

„Krasnoludki" Konopnickiej w obrazach świetlnych. Staraniem Sekcji odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godz. 3 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysł. (Franciszkańska 4) wykład p. W. Konczyńskiej dla młodzieży pt.: „Krasnoludki" Konopnickiej w obrazach świetlnych. Wstęp 10 h., bilety przy wejściu na salę.

Trzecia pogadanka pedagogiczna urządzona staraniem Sekcji odczytowej krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego" odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godz. 4 po południu w sali „Ogniska naucz." przy placu Szczepańskim l. 3, I p. Pogadankę zagai p. B. Bieder na temat: „Wyobraźnia dziecka", poczem nastąpi dyskusja. Wstęp bezpłatny.

Loterja spożywczo-gospodarcza. Wielką loterję spożywczo-gospodarczą na cele szkół kresowych urządza Koło Pań TSL. dnia 11 bm. w hali Sukiennic. Tak cel jak i zapowiedziana obfitość i dobór fantów, jak wreszcie i nader dostępne w samym środku miasta obrane miejsce zabawy, niewątpliwie ściągnie liczną publiczność, która będzie miała sposobność zaopatrzyć swe spiżarnie na czas zbliżających się świąt. Ofiarność kupców krakowskich, którzy pospieszyli na wezwanie Koła Pań z pięknymi i kosztownymi fantami, jak niemniej gorliwość i zabiegi Pań komitetowych, sprawiły, że tegoroczna loterja przedstawia się wspaniale przewyższając bogactwem i doborem fantów lata poprzednie, między innemi jest zwierzyna, drób, wino, piwo, owoce, jarzyna itp.

Wystawa I kraj. kursu kroju i szycia bielizny otwartą będzie w dniach 14, 15 i 16 bm. od godz. 9 rano do 7 wieczór w sali Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28 w Krakowie. Wstęp wolny.

Wieczorek muzykalno-wokalny urządzony staraniem krakowskiego Tow. miłośników cytry odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Florjańskiej l. 39, II p. w sobotę dnia 10 bm. o g. 7 wieczór. Bilet wstępu 1 K.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę 11 bm. odbędzie się w Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" (Rynek gł. 12, III p.) dla członków i ich rodzin przedstawienie amatorskie. Wygłoszone zostaną dwa monologi, tudzież przedstawione: „Z dobrego serca" i „Pomyłka pana Lambineta". Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Udział: krzesło 80 hal., Miejsce stojące 40 hal.

Dnia 31 bm. odbędzie się zabawa sylwestrowa.

Wieczór trzech wieszczów urządziła 7 bm. młodzież gimnazjum V w sali Klubu pocztowego. Zagaił wieczór uczeń kl. VIII. Żuławski gorącem przemówieniem. Chór gimnazjalny odśpiewał Maszyńskiego „Maćka" i „Hej koledzy" oraz Gounoda „Sen". Szczere uznanie wypłynęło z serc słuchaczy dla śpiewu solowego ucznia Grabowieckiego jak również dla popisów muzycznych. Na szczególne wymienienie zasługuje muzyka skrzypka ucznia kl. VII Kijowskiego. Niemniej pięknym był popis fortepjanowy ucz. Fischera i deklamacja „Resurrecturis" Krasińskiego (ucznia Sidełka). Część drugą wypełniła zbiorowa deklamacja „Mindowego" (akt I i III sceny I).

Świetnie odegrali swe role uczniowie: Synowiżc, Peszkowski, Kijak, Loewenfeld i Sapak.

Zakończyło przemówienie prof. J. Kowalikowskiego, który skreślił, czem poezja wieszczów była dla naszych ojców, a czem jest dla nas, wysnuł zeń ostateczny wniosek, że choć nie mamy politycznie wolnej Polski, to jednak twierdzić możemy z poetą:

„Próbę grobu my przeżyli,
Prawem naszem Zmartwychwstanie"...

Wiec publiczny, zwołany przez krak. oddział „Eleuterji", odbył się wczoraj po południu w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza. Zagaił wiec p. Stączek, który zaznaczył, że zadaniem wiecu jest wywarcie nacisku na opinję publiczną, oraz na Radę m. w sprawie rozdawnictwa koncesji szynkarskich, które ma się odbyć w najbliższych dniach. Następnie wybrano prezydjum wiecu w następującym składzie: przewodniczący p. Stączek, zast. przew p. Dziewicka, sekretarze pp. Kurzmann i Gawłaszkiewicz, poczem pierwszy referent p. Stączek przedstawił w barwnych słowach szkodliwość alkoholu dla jednostek, ich rodzin i społeczeństwa, wspomniał o smutnych stosunkach, jakie panują pod tym względem w Krakowie i zaznaczył, że zwolennicy „Eleuterji" powinni wobec Rady m. energicznie zaprotestować przeciw chęci powiększenia ilości szynków, zwłaszcza w gminach przyłączonych. Pierwszą część swego przemówienia ilustrował referent obrazami świetlnymi.

Drugim referentem był p. Kornicki, który nawiązując do przemówienia p. Stączka zaznaczył, że kiedy ludność wiejska, zrozumiawszy szkodliwość karczmy, wypowiedziała jej w bardzo wielu miejscowościach walkę i wyrzuciła ją ze wsi — u nas w Krakowie jest dążenie do pomnożenia ilości szynków. Ta zgnilizna moralna powinna być właśnie w Krakowie zwalczana jak najsilniej i dlatego należałoby wezwać Radę m., aby zbadała sprawę niekoncesjonowanych szynków i natychmiast je zamknęła, aby odrzuciła koncesje obecnych szynkarzy z gmin przyłączonych, aby popierała zakładanie gospód bezalkoholowych, nim stanie w Krakowie Dom ludowy, aby zamknęła szynki otwarte w ciągu ostatnich dwóch lat, wreszcie aby zwróciła uwagę na przestrzeganie godzin policyjnych przez szynkarzy.

Po przemówieniu p. Kornickiego wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Ligięza, Dziewicka, Grochal, Pajdak, Tabaczyński, ks. Bisztyga i inni. W dyskusji poruszano sprawę zjednywania zwolenników "Eleuterji", zamykania szynków w niedziele i święta, sprawę demoralizacji, jaką szerzy alkoholizm wśród młodzieży szkolnej, wzywano do łączenia się wszystkich warstw społecznych do walki z alkhoholizmem, wreszcie postanowiono w dniu posiedzenia Rady m. w sprawie koncesji wywrzeć na Radę m. odpowiedni nacisk.

Po wyczerpaniu dyskusji i po uchwaleniu odpowiednich rezolucji zamknął p. Stączek wiec o godz. 7 wieczorem.

„Cicha tragedja". Pod tym tytułem ukazała się w swoim czasie odezwa do serc miłosiernych z apelem, aby pospieszyły z pomocą nieszczęśliwej, w nędzy żyjącej istocie i otarły jej krwawe łzy przez nadsyłanie datków pod wskazanym adresem. Autorką tej odezwy była niejaka Helena Czerwińska, 24 letnia z Białej żyjąca w Żółkwi w konkubinacie z 23-letnim Henrykiem Jarockim, podającym się za słuchacza praw, ściganym od kilku lat za różne sprawki listami gończymi. Kochankowie ci wysyłali od dłuższego już czasu listy do różnych osób z opisem swej nędzy i z odezwą „cicha tragedja" i w ten sposób wyłudzali wielkie sumy pieniężne za które następnie pędzili wesołe życie. Wczoraj przyjechała Czerwińska do Krakowa, aby się zgłosić do przełożonej jednego z tutejszych klasztorów, która dla niej ze wszech stron zbierała hojne datki, nie przypuszczając, że ma do czynienia z taką oszustką. Przytrzymana przez policję w jednej z podrzędnych knajp, podała Czerwińska, że się nazywa Helena Bochniewicz. Kiedy ją sprowadzono na policję i zrewidowano, znaleziono przy niej prócz kilku odezw do serc miłosiernych także całą masę odcinków z przekazów, na które w ostatnich czasach przysłano jej znaczną sumę pieniężną. Czerwińską osadzono „pod telegrafem". a równocześnie zawiadomiono władze w Żółkwi, aby dokonano aresztowania Jarockiego.

Niebezpieczne indywiduum. Aresztowany przed kilku dniami Szmul Wdowiński z Działoszyc w Król. Pol. za to, że swą żonę chciał sprzedać do jednego z tutejszych domów publicznych, jest — jak się okazuje — niebezpiecznym łotrem. Doniesiono bowiem z Królestwa, że dnia 5 września br. wraz z Samuelem Piłą zamordował on 21 letniego Mojżesza Lisa, poczem obaj mordercy zrabowali zabitemu 300 rubli. Wdowiński umknął do Krakowa, Piła zaś który ma na sumieniu jeszcze kilka zbrodni, zniknął bez wieści. Zwłok zamordowanego nie zdołano dotychczas odszukać, tylko na miejscu zbrodni znaleziono na drugi dzień kałużę krwi i laskę zamordowanego.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 9 bm. do 12 grudnia).

		miejski	ludowy
Piątek		P. Maliczewska	„Urzędnik" i J. Grudzińska
Sobota		Karykatury	Świat bez mężcz.
Niedz.	po poł.	Mor. p. Dulskiej	Obr. Częstochowy
Niedz.	wiecz.	Karykatury	Świat bez mężcz.
Poniedz.		Prometeusz skow.	Obr. Częstochowy

Z Podgórza.

Koncert spacerowy „Sokoła". Dnia 11 bm. odbędzie się w sali „Sokoła" w Podgórzu koncert spacerowy urządzony staraniem i siłami Orkiestry i Chóru „Sokoła" podgórskiego. Początek o godz. 3 po poł. Koncert ten budzi żywe zainteresowanie, gdyż urządza go orkiestra świeżo zorganizowana, w dodatku koncertów spacerowych dotychczas w Podgórzu nie było.

Ujęcie złodzieja. Wczoraj wyśledziła policja i aresztowała 25 letniego Franciszka Drapałę z Godowa w Król. Pol., podejrzanego o kradzież zegarka ze złotym łańcuszkiem na szkodę M. Kołodzieja. Rewizja, dokonana w mieszkaniu Drapały, dała obfity plon. Znaleziono tam futro kangurowe, mandolinę, rower, peleryne, 2 zegarki srebrne i najrozmaitsze części garderoby. Wszystkie te przedmioty pochodą, jak się zdaje, z kradzieży.

Ze Lwowa.

Dr Karol Lewakowski po przybyciu do Lwowa rozchorował się na piersi wskutek przeziębienia, skutkiem czego nie może nikogo odwiedzić ani u siebie przyjmować.

Ku czci B. Limanowskiego. Wczoraj odbył się we Lwowie uroczysty poranek ku czci Bolesława Limanowskiego. Salę przybrano odświętnie. Podjum przybrano kwiatami i dywanami. Zagaił uroczystość pos. Hudec poczem przemawiali Hankiewicz i dr Lisiewicz Aleksander. Po tych przemówieniach publiczność powstała z miejsc i wśród oklasków oddała hołd Limanowskiemu, który znajdował się w loży. Limanowski wygłosił krótkie przemówienie w którem dziękował za objawy czci i wskazał na ideały, którym służył przez całe życie. Po odśpiewaniu pieśni przez chór technicki nastąpiły przemówienia. Imieniem organizacji socjalistycznej przemawiał dr Wyrostek, imieniem kobiet postępowych Dulębianka a następnie przedstawiciele: młodzieży postępowej organizacji niepodległościowej, młodzieży żydowskiej, robotników sjonistów, ogniska kobiet, młodzieży wielkopolskiej, socjalnej demokracji z zaboru rosyjskiego, przedstawiciel „Kurjera Lwowskiego" p. Zagórski. Limanowskiego wprowadzono na podjum, gdzie zajął miejsce w fotelu. Komitet wręczył mu kwiaty. Imieniem komitetu przemówił prezes redaktor Daniłowski. Nastąpiła deklamacja Siemaszkowej, gra na fortepianie Löwenhofówne, zaś artysta opery Ludwig odśpiewał kilka pieśni. Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Czerwony Sztandar".

Przebudowa gmachu Skarbkowskiego. Rada administracyjna Fundacji Skarbkowskiej na poniedziałkowem posiedzeniu, przyjęła ofertę dyr. teatru p. Hellera, który oświadczył, że zburzy gmach skarbkowski, zbuduje nowy, z salą teatralną na dramat, kawiarniami, sklepami itp. własnym kosztem, płacić będzie Fundacji przeszło 20 tys. koron więcej niż czynsz obecny, a zastrzega sobie tylko prawo dzierżawy na 40 lat. Z dotychczasowymi dzierżawcami o zrzeczenie się kontraktu p. Heller sam się ułoży.

Zepsucie wśród młodzieży szkolnej W filji IV gimnazjum we Lwowie dokonano skandalicznego odkrycia. Okazało się bowiem, że wśród uczniów tego zakładu powstał tajny klub zawiązany w celach erotycznych i alkoholicznych. W związku z tem odkryciem władze wydaliły z zakładu 19 uczni, wśród nich 17 wyznania mojżeszowego. Niektórych z nich wydalono ze wszystkich zakładów w obrębie Galicji. Jak słychać, dalszem następstwem tej skandalicznej, o panującej wśród młodzieży zgniliźnie świadczącej a-

fery, mają być zmiany w składzie profesorskim filji gimnazjum IV.

Wiec urzędników. Podobnie jak w 9 miastach galicyjskich odbył się także we Lwowie wiec urzędników państwowych wszelkiej kategorji w sprawie przyznania dodatku drożyźnianego oraz dodatku aktywalnego w wysokości pobieranej przez oficerów. Lwowskiemu wiecowi przewodniczył radca Pierożyński. Referaty wygłosili dr Warmski i Kostrzewski. Uchwalono rezolucję wzywającą organizacje urzędnicze aby użyły wszelkich środków celem uzyskania dodatku aktywalnego w wysokości pobieranej przez oficerów i polecono prezydjum, aby udało się w tej mierze do rządu i starało o poparcie posłów.

Zjazd kierowników warsztatów studenckich. Wczoraj rozpoczął we Lwowie obrady zjazd kierowników warsztatów studenckich Jordanowskich. Biorą w zjeździe udział nauczyciele i kierownicy zakładów z kilkunastu miast Galicji. Wiec zagaił poseł German, poczem przemawiał prezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski, usprawiedliwiając nieobecność namiestnika ważnemi zajęciami. Przemawiali następnie dyrektor Ligi przemysłowej Olszewski i prof. uniwersytetu Twardowski imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Na zebraniu po południowem wygłoszono szereg referatów fachowych.

Z kraju.

Hojny dar. Rada gminna w Kleparowie obok Lwowa na posiedzeniu w dniu 1 grudnia b. r. uchwaliła jednogłośnie darować Kołu im. król. Jadwigi T. S. L. w Kleparowie 350 względnie 420 sążni kwadr. gruntu pod budowę domu ludowego. Równocześnie uchwaliła Rada gminna odstąpić bezpłatnie salę gminną na urządzenie kursu dla wyrobu koronek iryjskich, założonego przez Komitet pań Koła im. król. Jadwigi T. S. L. w Kleparowie.

Eksplozja kotła w Chyrowie. W sobotę w nocy nastąpiła eksplozja skrzyni ogniowej w lokomotywie na stacji w Chyrowie. Główna pokrywa skrzyni została rozerwaną, wskutek czego zostały wyrwane drzwi od dymnicy, drzwiczki od skrzyni ogniowej, również popielnik został w strzępy rozerwanym, reszta zostało wyrzucona o kilkanaście metrów od maszyny. Powodem eksplozji był zepsuty wodowskaz, który fałszywie wskazywał minimalną jeszcze ilość wody, podczas gdy wody było już za mało. Na maszynie był palacz Dylecki, który tylko cudem uniknął śmierci, został jednak ciężko poparzony.

Wypadek kolejowy w Chyrowie. Z powodu fałszywego ustawienia zwrotnic, najechał wczoraj o godzinie 5 po południu na stacji w Chyrowie pociąg osobowy nr. 2020 na tor zastawiony wozami. Z podróżnych dwie osoby doznały ciężkich obrażeń. Ponadto stwierdzono u pewnej liczby podróżnych nieznaczne obrażenia. Pociąg osobowy nr. 2020 doznał z tego powodu opóźnienia 2 i pół godziny.

Z Mielca. Na 16 bm. zwołane zostało pierwsze posiedzenie nowej Rady powiatowej, na którem ma się odbyć wybór marszałka i Wydziału powiatowego. Kandydatura na marszałka hr. Tarnowskiego spotyka się wśród radców włościańskich ze stanowczym oporem, mogącym snadnie pokrzyżować nawet starościńskie zamiary. Byle tylko koło włościańskie w Radzie, które w tych dniach ma zorganizować poseł Krempa, poszło zwarcie i solidarnie, a możemy doczekać się ciekawych niespodzianek.

Onegdaj w sali Kasy Zaliczkowej odbył się wiec relacyjny posła Kędziora, na który prócz mieszczan i inteligencji miejscowej przybyły tłumy włościan nawet z najodleglejszych kończyn powiatu. Poseł Kędzior omówił dokładnie i rzeczowo przebieg ostatniej sesji sejmowej, wyczerpująco przedstawił sprawę budżetu i proponowanej przez Sejm reformy wyborczej i na tle tych kwestji skreślił obraz działalności posłów ludowych. Po wywodach posła wywiązała się długa i nader ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Dabiel, Rink, Bochniak Haładej, Rządzki, Kłoda, Kawa i Kozłowski, poczem uchwalono rezolucję prof. Dabiela, by proponowaną przez Sejm nową ordynację wyborczą uważać za przejściową z wezwaniem do posłów ludowych, by w nowym Sejmie rozpoczęli bezzwłocznie walkę o 4-ro przymiotnikowe prawo wyborcze, by posłowie parlamentarni obstawali energicznie i stanowczo za wykonaniem ustawy z r. 1901 o budowie dróg wodnych i wreszcie, by posłowie ludowi na zasadach sprawiedliwości dążyli w Sejmie do zażegnania sporu narodowościowego z Rusinami.

Uchwalono również wnioski nadinż. Bochniaka przeciw nadużyciom weterynarzy w sprawie pryszczycy i przeciw sprowadzeniu do Galicji czeskich geometrów do prostowania ksiąg gruntowych.

Wkońcu przez aklamację wyrażono posłowi Kędziorowi wotum zaufania i podziękowanie za znakomitą obronę sprawy kanałów galicyjskich.

Katastrofa budowlana w gmachu Muz. przemysłowego.

Wczoraj około godz. 10 wieczór usłyszeli mieszkańcy ul. Smoleńsk najpierw głuchy łomot, a potem straszny ogłuszający huk, od którego zadrżały szyby w oknach domów przy ul. Smoleńsk, a który dał się słyszeć w całej dzielnicy Nowy Świat.

Okazało się wkrótce, że przyczyną huku była katastrofa budowlana, która miała miejsce w nowo budującym się gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk l. 9. Z niewiadomej dotychczas jeszcze przyczyny zawaliła się tam konstrukcja dachowa i sufity betonowe od trzeciego do pierwszego piętra, a masa gruzów, lecąca z góry jak lawina, wyparła całą ścianę od strony podwórza, która również runęła. Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna, komisja, wysłana z ramienia budownictwa miejskiego, złożona z wiceprez. m. p. Sarego, dyrekt. budown. Świerzyńskiego, nadinsp. Rzymkowskiego i Stroki, a z ramienia dyrekcji policji przybył komisarz dr Gulkowski. Dziś w południe ma przybyć komisja sądowa, która orzeknie, kto ponosi winę katastrofy. Szkoda wyrządzona wynosi 100.000 koron.

Według twierdzenia znawców i sąsiadów zawaliła się konstrukcja dachowa, która spadając na sufit trzeciego piętra, zarwała go, a gruzy spadając niżej, stały się powodem dalszej katastrofy. Długość wyłamanej ściany wynosi około 18 m.

Gmach Muzeum przemysłowego zaczęto budować przed 2 laty. Projektował go i budową kierował radca budown. Stryjeński, roboty murarskie prowadzili pp. Wilczyński i Kramarski, roboty około dachu wykonywał majster ciesielski p. Oraczewski. Budowa gmachu była już obecnie prawie na ukończeniu; są już wzniesione trzypiętrowe mury, które w ostatnich czasach pokryto dachem; wkrótce miano przystąpić do wykończenia gmachu wewnątrz.

Koło gmachu, do którego wnętrza broni przystępu policja, zbierają się gromady ludzi, które żywo komentują ten wypadek.

Krwawy napad na Pradze.

Onegdaj po południu rozeszła się po Warszawie sensacyjna wieść o niezwykle śmiałym napadzie, jakiego dokonali bandyci na Pradze. Jeszcze nie zdołano się dowiedzieć, gdzie napad ten miał miejsce, gdy już niezwykły ruch policji koło ratusza, oraz wyjazd z bramy ratuszowej samochodu i dorożek z policją i ajentami stwierdzał, że wieść o napadzie ma realne podstawy.

I rzeczywiście o godz. 2 po południu na ul. Ząbkowskiej napadnięty został kasjer fabryki »Labor« wśród następujących okoliczności:

Kasjer fabryki »Labor« Tadeusz Grzybowski i buchalter Czesław Tymiński wysłani zostali w towarzystwie woźnego Kotyńskiego do Banku państwowego w celu podjęcia sumy 5 tys. rubli. W banku wydano im pieniądze w ten sposób, że 1900 rb. dano srebrem i miedzią w worku, a 3100 rb. banknotami, które umieszczono w tece. Z pieniądzmi temi wracali urzędnicy do fabryki. Grzybowski i Tymiński siedzieli na siedzeniu dorożki, woźny Kotyński naprzeciwko nich na ławeczce. Tekę z banknotami trzymał Grzybowski pod pachą, worek ze srebrem leżał na dnie dorożki tak, że Kotyński miał worek ten na oku.

Gdy dorożka znajdowała się w pobliżu fabryki, przy ul. Łomżyńskiej zatrzymało dorożkę kilku ludzi, chwytając konia za wędzidła. Inni bandyci otoczyli dorożkę i zażądali od urzędników wydania pieniędzy. Tymiński zorjentował się w sytuacji, ale widocznie nie zdawał sobie sprawy z grożącego mu niebezpieczeństwa, gdyż w odpowiedzi na żądanie bandytów, pokazał trzymany w ręku pistolet-browning. W tej chwili rozległa się salwa strzałów. Trafiony kilkakrotnie kulami Tymiński i Grzybowski, brocząc krwią, osunęli się na poduszki dorożki. Z rąk Tymińskiego wypadł pistolet. Widząc to, bandyci rzucili się do dorożki, zabrali tekę z papierami oraz worek ze srebrem i pistolet Tymińskiego i nie zwlekając ani chwili z łupem poczęli uciekać ku rogatce.

Tymczasem zaalarmowany strzałami portjer fabryki zawiadomił o napadzie. Natychmiast rzucili się robotnicy w pomoc napadniętym, ale bandyci zbiegli tymczasem bez śladu.

Równocześnie prawie nadbiegła policja zaalarmowana strzałami. Rannych przeniesiono do kantoru fabrycznego, skąd po prowizorycznem opatrzeniu odwieziono ich do zakładu dra Solmana.

Stan rannych jest bardzo ciężki: Grzybowski bowiem otrzymał rany postrzałowe na ręce, karku i twarzy, Tymiński zaś zraniony jest w rękę i pierś.

Władze policyjne, które przybyły na miejsce wypadku, rozwinęły natychmiast energiczną akcję. Przedewszystkiem otoczono miejsce napadu kordonem wojska, za śladami bandytów wyprawiono pogoń, złożoną z ajentów i policjantów, na miejscu rozpoczęto śledztwo. Szczegóły jego stwierdzają fakt, że napad urządzony był przez zorganizowaną bandę, która poinformowana o przewożeniu pieniędzy, urządziła zasadzkę na kasjera i buchaltera. Informacja ta mogła wyjść jedynie z fabryki. W tym też kierunku skierowane jest dochodzenie władz, które badają szczegółowo wszystkich prawie pracowników fabryki.

W nocy dokonano na przedmieściach praskich, na Bródnie i w Markach licznych rewizji i aresztowań.

Pogoń policyjna, która ruszyła za bandytami ku stacji kolejki mareckiej przybyła już za późno, bandyci bowiem trafili na pociąg i odjechali do Jabłonny. Za nimi ruszyła samochodem policja. Tymczasem bandyci, kupiwszy bilety do Warszawy, odjechali tam na kilka minut przed przybyciem pogoni.

Mimo to jednak był jeszcze czas uprzedzić policję warszawską, że bandyci przyjadą pociągiem wieczornym. Dzięki zarządzeniom pułkownika Bałka, który wziął naczelny kierunek dochodzenia przeciwko bandytom, obsadzono dworzec kolei nadwiślańskiej agentami policji śledczej, którym o godzinie 11 w nocy udało się trzech przypuszczalnych uczestników napadu na fabrykę „Labor“ aresztować.

Aresztowani wypierają się uczestnictwa w napadzie, ale istnieją poważne poszlaki przeciwko nim. Aresztowanych osadzono w więzieniu przy ratuszu.

Ponieważ przy aresztowanych nie znaleziono pieniędzy, pochodzących z napadu, istnieje przypuszczenie, że łup swój zakopali bandyci w ziemię.

Zemsta za żonę.

Ludność w Lowell, Mass., w Stanach Zjednoczonych zajęta jest sprawą sensacyjnego morderstwa, dokonanego na dwóch Turkach, Mohammedzie Ahmadzie, liczącym 34 lata i Ahmoadzie Norym w wieku 33 lat przez Armeńczyka Bogosa Matsukiana na stopniach schodów, wiodących do biura poczty miejscowej. Bogos Matsukian, liczący 35 lat, zastrzelił Turków przez zemstę, ponieważ obaj przed rokiem zamordowali jego żonę w Armenji w wiosce Skakhain w okolicach Harpoor.

Matsukian spotkawszy swoich wrogów przed pocztą rozmawiał z nimi czas jakiś, a potem strzelił do nich czterokrotnie. Mohammed Ahmad zmarł w przeciągu dwóch godzin w szpitalu św. Jana, nie odzyskawszy przytomności, a Ahmad Nory, zraniony w lewe oko, jest umierający.

Gdy aresztowano mordercę, powiedział: »Jestem szczęśliwy, zamordowali moją żonę, a ja ich zabiłem«.

Matsukian ożenił się, licząc 20 lat, minęło więc od tej pory lat piętnaście. Żona jego miała na imię Orped. Przed sześciu laty Matsukian udał się do Ameryki, skąd regularnie pisywał do żony i posyłał jej pieniądze. Również wspomagał i innych krewnych.

W sierpniu r. 1909 żona zażądała od niego siedmiu funtów szterlingów, czyli 35 dolarów, na ulokowanie się w porządniejszym domu. Po wysłaniu tych pieniędzy otrzymał Armeńczyk wiadomość od przyjaciół z rodzinnej wsi, że Turcy zamordowali jego żonę w jej mieszkaniu a zwłoki wyrzucili oknem.

Mordercy przybyli do Stanów Zjednoczonych i zamieszkali w Lowel. Osierocony mąż dowiedział się, że mordercy jego żony mieszkają z nim razem w jednym mieście i postanowił się zemścić.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Scysja między królem Piotrem a księciem Jerzym.

Belgrad 9 grudnia (tel. wł.). Pisma tutejsze podają do publicznej wiadomości, iż pomiędzy królem serbskim Piotrem a księciem Jerzym przyszło do gwałtownej sceny. Król Piotr zażądał, aby książę Jerzy opuścił natychmiast Belgrad, gdyż następca tronu nie życzy sobie, aby przebywał w temsamem miejscu, co on. Książę Jerzy oparł się temu stanowczo; wskutek czego miało przyjść do tak wielkiej awantury, że adjutant króla pułkownik Sturm musiał wejść do komnaty i rozdzielić ojca z synem. Król Piotr miał podczas sprzeczki wymierzyć księciu Jerzemu policzek. Wiadomość o tym fakcie wywołała w stolicy wielkie wrażenie.

Doniosły wynalazek.

Petersburg, 9 grudnia (tel. wł.). Profesor Rosund po piętnastu latach pracy wygłosił wczoraj odczyt z zakresu elektroteleskopji. Mianowicie ogłosił, iż możliwem jest skonstruowanie aparatu, za pomocą którego można będzie obserwować wszelki ruch, nie wychodząc z domu, jeżeli naturalnie będzie skierowany w tę stronę prąd.

Kradzież dokumentu konstytucyjnego.

Wiedeń, 9 grudnia (tel. wł.). Ze Sofji donoszą, że skradziono tam oryginalny dokument konstytucyjny z r. 1878, podpisany przez wszystkich członków Wielkiego Sobrania. Dokument ten był przechowany w żelaznej kasecie i umieszczony w gmachu Sobrania. Zarządzone poszukiwania pozostały bez rezultatu.

Wybory w Londynie.

Londyn, 9 grudnia (tel. B. K.). Do godz. wpół do 2-giej w nocy wybranych było 147 liberałów, 193 unionistów, 28 członków partji robotniczej, 45 zwolenników Redmonda, 5 O'Briena. Minister Churchill został ponownie wybrany. Między wybranymi znajduje się także prezydent partji robotniczej Barnes.

Echa sprawy hr. Unger-Sternberga.

Wiedeń, 9 grudnia (tel. wł.). W miejsce austrjackiego attache wojskowego w Petersburgu Spanochi, skompromitowanego w procesie hr. Unger-Sternberga, zajmie to stanowisko książę Hohenlohe.

Petersburg, 9 grudnia (tel. wł.). Hr. Unger-Sternberg, zasądzony na cztery lata robót przymusowych, nie wniósł podania o kasację wyroku; ojciec jego wniesie wkrótce prośbę do tronu o złagodzenie kary. Prawdopodobnie te cztery lata będą zamienione na osiedlenie.

Ze świata.

Straszne zajście w więzieniu. Z warsztatów ślusarskich oddziału aresztanckiego w Charkowie usiłowało uciec trzech więźniów, skazanych na ciężkie roboty. Zabiwszy drągami dwóch dozorców i zabrawszy im klucze i rewolwer, wybiegli na podwórze, gdzie zabili jeszcze jednego dozorcę, a trzech zranili śmiertelnie. Następnie przez mur usiłowali wydostać się na wolność, lecz zostali zabici. Inni więźniowie, w liczbie 96, pracowali w dalszym ciągu bez przerwy i wobec wypadków powyższych zachowali się biernie.

Wszystkich więźniów odprowadzono do cel. Porządek przywrócony został przez przybyłego na miejsce wypadków pełniącego obowiązki prokuratora izby sądowej.

Przyczyna tajemniczej śmierci byłego notarjusza francuskiego Ransona, którego — jak pisaliśmy — znaleziono zaczadzonego gazem w jego własnem mieszkaniu dotychczas się nie wyjaśniła. Ale podejrzenie co do tego, aby Ranson stał się ofiarą mordu, i jakoby sprawczynią zabójstwa była jego kochanka, panna Sennaillet, jak się zdaje, upadło. Pannę Sennaillet wypuszczono na wolność za nieznaczną poręką 6,000 franków. Jak się okazało z badania świadków, panna Sennaillet mówiła prawdę o neurastenicznem usposobieniu Ransona, który istotnie pewnego dnia chciał ją udusić.

Wydawca i redaktor naczelny: WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMIEC.

Ruch esperancki.

Mając na względzie kwestję języka międzynarodowego pomocniczego trudno nie obserwować ruchu esperantyzmu, który jest ściśle związany z tą sprawą. Na VI. powszechnym kongresie Esperantystów w Waszyngtonie (1910) wygłosił autor Esperanta mowę o racjonalności języka Esperanto, przywodząc na myśl, że nawet specjalna komisja dla utworzenia języka międzynarodowego ani interwencja rządów nie może obrać innego języka neutralnego pomocniczego, jak tylko Esperanto, oczywiście z zastrzeżeniem, iż będą działać zgodnie z rozumem i logiką.

Po kongresach esperantystycznych w Cambrigde, Genewie, Boulogne-sur-Mer, Dreznie, Barcelonie przyszła kolej na VI. kongres w Waszyngtonie, gdzie tryumfował Esperanto nie z powodu mnogości uczestników kongresu, ale tryumfował z powodu uznania przez rządy amerykańskie, szczególnie Stanów Zjednoczonych.

Nie małe zainteresowanie budził I. Kongres Wszechświatowego Związku Esperantystów (Universala Esperanta Asocio — U. E. A.) w Augsburgu bieżącego roku. Posiedzenia odbywały się w hotelu „3 Mohren“ albo w „Palast Hotel“, gzie było miejsce przyjęć i wspaniała wystawa esperancka. Lista członków kongresu liczyła ponad 150 członków z 15 krajów, oprócz tego było około 150 Augsburczyków esperantystów. Równocześnie mieli w Augsburgu swój kongres esperantystyczny lekarze Esperantyści z ponad 100 uczestnikami z 8 krajów. Trzeba zauważyć, że stowarzyszenie lekarzy Esperantystów liczy zgórą 1000 członków na kuli ziemskiej, posiada swój organ we Lwowie.

A na wystawie w Brukseli? Tydzień esperantystyczny! 22—29 lipca br. Deklamacye, śpiewy i gra komedyjki zapewniły liczmych uczesników, że ludzie różnych języków mogą się rozumieć po esperancku

Za staraniem p. Aleks. Bolesł. Brzostowskiego przygotowuje się w Warszawie Wystaw esperancka, na którą rząd dał zezwolenie. Zewsząd nadeszły już liczne datki, jednak z powodu wysokiej ceny opłaty mieszkań, opału i oświetlenia nie wystarcza ta suma. Komitet Wystawy odzywa się do przyjaciół języka Esperanto w Polsce z prośbą o łaskawe nadsyłanie dobrowolnych darów dla celów wystawowych, jużto w pieniądzach, już też eksponatach.

Od Nowego Roku warszawski »Esperantysta Polski« będzie wychodził jako wydawnictwo prywatne i niezależne, pod nową redakcją. — Ponieważ na razie pismo nie będzie mogło wychodzić regularnie, przyjmowanie prenumeraty na rok 1911 czasowo wstrzymano. Oddzielne numery będą sprzedawane w celu propagandy w księgarniach, kjoskach i na dworcach kolejowych, oraz rozsyłane bezpłatnie do redakcji pism polskich i esperanckich, i do niektórych czytelni, cukierni itp. Wyjście każdego numeru będzie anonsowane w pismach polskich i esperanckich.

Pan A. Kowaloff pisze wjednem z esperanckich pism (»Esperanto«) co następuje: „Jadąc z Rosji do Francji przez Wiedeń zgubiłem w drodze skrzynkę z książkami, posiadającemi dla mnie ogromną wartość. Przybywszy do Dijon zwróciłem się do rosyjskiego konsula w tej miejscowości z prośbą o zajęcie się tą sprawą. Niestety jednak mój ojczysty konsulat w obcym dla mnie zupełnie kraju odmówił mojej prośbie. — Wtedy udałem się do delegata Powszechnego Związku Esperantystów (U. E. A.) i przy pomocy tegoż nieocenioną dla mnie zgubę na nowo odebrałem“. — Jest to najlepszy dowód, ze Esperantyści wzajemnie sobie we wszystkiem pomagają i że już dzisiaj Esperanto zwłaszcza w podróży wielkie przynosi korzyści. Tych kilka ostatnich uwag o Esperancie w Galicji zaczerpnęliśmy z »Esperanta Informilo« dla swych członków. Zdarzenie p. Kowaloffa czytaliśmy w „Esperanto“ U. E. A. W Esperanto Informilo“ znajdujemy podziękowanie dla »Gazety Powszechnej«, która łaskawie umieściła artykuły o Esperancie.

C. d. n.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.